dobre nowiny

BEZPŁATNA GAZETA EWANGELIZACYJNA

nr 10 (33) grudzień 2017 ISSN 1731-5344 **nakład 200 000**

fot. Damian Klamka/EastNews

Arcybiskup Marek Jędraszewski

„Chwałą Boga jest człowiek żyjący”

Kocham życie, bo dał mi je Pan Bóg i dali je moi rodzice. To wielki, niezwykle zobowiązujący dar. Jeśli jest to dar miłości, to jak go nie kochać – w rozmowie z „Dobrymi Nowinami” mówi ks. abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski.

W oczekiwaniu na Dzieciątko

Święty Mikołaj – co o nim wiesz?

Żyje dzięki Matce Bożej

Świąteczny upominek

Rabaty dla naszych Czytelników

Wspieraj „Dobre Nowiny”!

Szczegóły na stronie 16.

Dziewięć tysięcy „Zdrowaś...”

fot. arch. sanktuarium w Niepokalanowie

Przez 9 dni w kaplicy św. Maksymiliana w Niepokalanowie wierni odmówią 9 tysięcy *Zdrowaś, Maryjo*. W ten sposób – za wzorem św. s. Faustyny – przygotują się do uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

Ojciec Mirosław Kopczewski OFMConv, wikariusz Niepokalanowa, podkreśla, że św. Maksymilian Kolbe bardzo kochał Maryję. „Zastanawialiśmy się, w jaki sposób w tym roku przygotować się do uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Pomyśleliśmy, że za przewodniczkę weźmiemy sobie św. s. Faustynę, która w *Dzienniczku* opisała swoją nowennę przed uroczystością. Razem z nią i św. Maksymilianem podziękujemy Bogu za Niepokalane Poczęcie Maryi. Każde *Zdrowaś, Maryjo* to jedna róża ofiarowana Jej w duchowym koszu” – mówi franciszkanin.

Od 29 listopada do 7 grudnia w Niepokalanowie trwać będzie modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w 5 blokach modlitewnych po 2 godziny każdy. W każdym odmówione zostaną cztery części różańca, po 200 *Zdrowaś*... każdy, 5 bloków stanowi 1000 *Zdrowaś*... O godz. 15.00 będzie Koronka do Bożego Miłosierdzia i Eucharystia.

Główna intencja nowenny to modlitwa o tryumf Niepokalanego Serca Maryi w Polsce i na świecie. „Będziemy także modlić się o pokój w Polsce i na świecie; o jedność w Kościele; za Ojczyznę; za rządzących; o pełną ochronę prawną ludzkiego życia oraz o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła. Także każdy uczestnik Nowenny może dołączyć swoje własne intencje, składając je w koszyczku przed ołtarzem” – wyjaśnia o. Kopczewski.

Chętni do wzięcia udziału w nowennie mogą przyjechać do Niepokalanowa na wszystkie dni lub na wybrany przez siebie czas. Dla osób, które nie mogą dotrzeć do Niepokalanowa, przygotowano transmisję internetową. Zgłoszenia uczestnictwa można przysyłać na adres: poczta@niepokalanow.pl.

mp

fot. M. Talarek

Mężczyźni u Królowej Polski

Pięć tysięcy mężczyzn stawiło się 4 listopada u stóp Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski. W tym dniu odbywało się „Oblężenie Jasnej Góry”.

Takiej liczby pielgrzymów pomysłodawcy akcji się nie spodziewali. Spotkanie trwało jednocześnie w bazylice jasnogórskiej oraz w Sali o. Kordeckiego poprzez transmisję *live*, gdyż tłum się nie mieścił w jednym pomieszczeniu. Po wysłuchaniu konferencji i katechez spotkanie ze względu na dużą liczbę osób i dobrą pogodę zostało przeniesione na szczyt jasnogórski i zakończyło się uroczystą Eucharystią.

Jak zwracają uwagę organizatorzy, „w ostatnich latach widzimy wielkie poruszenie w środowisku mężczyzn w Kościele katolickim. (...) Współczesna kultura atakuje wzorce męskości, próbuje pozbawić nasze rodziny odpowiedzialnych mężów i ojców, silnych obrońców, duchowych liderów. Pragniemy, by powszechną była praca duszpasterska wzmacniająca mężczyzn w naszych męskich rolach i zadaniach”. Dlatego i my z „Dobrymi Nowinami” byliśmy obecni na zjeździe.

mt

Druga rocznica beatyfikacji męczenników franciszkańskich z Pariacoto

Skazani za Skazujących

We wtorek 5 grudnia 2017 r. mijają dwa lata od beatyfikacji o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka – męczenników z Pariacoto zamordowanych przez komunistycznych terrorystów w Peru. Z tej okazji franciszkanie organizują akcję ewangelizacyjną „Skazani za Skazujących”.

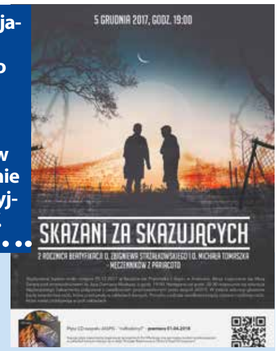

Wydarzenie będzie miało miejsce w bazylice św. Franciszka z Asyżu w Krakowie. Akcję zapoczątkuje Msza Święta pod przewodnictwem bp. Damiana Muskusa o godz. 19.00. Półtorej godziny później rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem poprowadzonym przez zespół JASPIS z kościoła św. Barbary w Krakowie. W trakcie adoracji głoszone będą świadectwa osób, które przebywały w zakładach karnych. Ponadto podczas uwielbienia będą czytane modlitwy osób nadal przebywających w tych zakładach.

„We współpracy z o. Dezyderiuszem Polem, naczelnym Kapelanem Więziennictwa, pragniemy ponownie ukazać problem terroryzmu w Europie. Będziemy wraz z osobami skazanymi modlić się o rozsądek i opanowanie dla osób skazujących, czyli osób dopuszczających się aktów terrorystycznych. Na ołtarzu obecne będą relikwie pierwszego stopnia wspomnianych wyżej męczenników, którzy zginęli z rąk terrorystów” – mówi br. Jan Hruszowiec OFMConv, promotor Kultu Męczenników z Pariacoto.

Gośćmi specjalnymi będą m.in. prowincjał franciszkanów w Krakowie o. Marian Gołąb oraz ks. Wojciech Pyrzewski – kapelan więziennictwa w Grudziądzu.

Wydarzeniu towarzyszyć będzie krótka informacja o premierze płyty CD *naRodziny?*. Płyta powstaje we współpracy z Towarzystwem Jezusowym w Krakowie. Znajdą się na niej m.in. piosenki autorskie oraz wybrane cytaty z Pisma Świętego, które przeczyta o. Mariusz Balcerak SJ – organizator „Mszy w Intencji Mężczyzn” w Kościele św. Barbary w Krakowie (Społeczność BANITA) oraz duszpasterz wspólnoty NAIN.

Dochód ze sprzedaży płyt przeznaczony będzie na organizację Ignacjańskich Dni Młodzieży oraz m.in. na zakup różańców z relikwiami drugiego stopnia męczenników z Pariacoto dla osób przebywających w zakładach karnych w całej Polsce, które chcą brać czynny udział w modlitewnej „Krucjacie Różańcowej w Obronie przed Terroryzmem” pod patronatem błogosławionych męczenników z Pariacoto.

mp

Oni byli katolikami

fot. Wikimedia Commons

Miguel de Cervantes y Saavedra (1547-1616)
Hiszpan, jeden z największych pisarzy i poetów świata, autor słynnego *Don Kichota*. Walczył w słynnej bitwie morskiej z Turkami pod Lepanto (1571), tracąc władzę w lewej ręce, przebywał w muzułmańskiej niewoli, był żołnierzem i poborcą podatkowym. Za życia tonął w długach, bowiem sukces wydawniczy odniósł dopiero po śmierci. Pod koniec życia wstąpił do Bractwa Sług Najświętszego Sakramentu. Został pochowany w habicie franciszkańskich tercjarzy w kościele trynitarzy w Madrycie.

fot. Wikimedia Commons

Gregor Johann Mendel (1822-1884)
Nauczyciel i naukowiec, nazwany „ojcem genetyki”. To właśnie on, krzyżując zwykły groch, sformułował pierwsze prawa dziedziczenia. Był urodzonym na terenie Czech Austriakiem i... opatem augustianów w Brnie na Morawach.

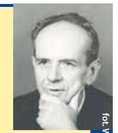

fot. Wikimedia Commons

Antoni Kępiński (1918-1972)
Należał do grona najwybitniejszych polskich psychiatrów. Wydział w pacjentach godnych i wartościowych ludzi, a nie „wariatów” czy „ciekawe jednostki chorobowe”. Jego książki pisane z pozycji humanistycznych do dziś są bestsellerami czytanymi nie tylko przez lekarzy. „Nadzieja jest warunkiem życia” – mawiał. Jako licealista był prezesem Sodalicji Mariańskiej w krakowskim Liceum Nowodworskiego. Do końca życia pozostał człowiekiem żarliwej wiary. Umarł z Biblią w ręku (mówił o Piśmie Świętym, że jest najlepszym podręcznikiem psychiatrii!). Na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu salwatorskim w Krakowie odprowadzał go jego przyjaciel ks. kard. Karol Wojtyła.

hb

Dziennikarskie śledztwo w sprawie Chrystusa

Czy da się udowodnić, że Chrystus zmartwychwstał?

Wiara, z natury rzeczy to coś, co przyjmujemy za prawdę, ale niekoniecznie potrafimy udowodnić. Czy to oznacza, że nie można dowieść, że centralny punkt naszej wiary, do tego największy cud w historii świata: zmartwychwstanie Jezusa, to fakt?

Prawdziwa historia

By się o tym przekonać, trzeba się wybrać do kina na znakomitą produkcję *Sprawa Chrystusa*. Obraz jest jednym z najlepszych filmów chrześcijańskich, jakie powstały w ostatnich latach. Oparty na faktach film opowiada historię uznanego amerykańskiego dziennikarza śledczego i ateisty Lee Strobela, który podejmuje się zbadać sprawę zmartwychwstania Chrystusa. „Jeśli nie było zmartwychwstania, to całe chrześcijaństwo jest mitem” – mówi mu znajomy chrześcijanin, prowokując go do zajęcia się tematem. „Nie boisz się, że udowodnię, że nie było zmartwychwstania?” – pyta Lee. „Nie zdołasz” – odpowiada z uśmiechem kolega dziennikarza.

Zmartwychwstanie było faktem!

Lee jest przekonany, że obali centralny punkt nauki chrześcijańskiej. Jednocześnie swoje śledztwo dziennikarskie prowadzi uczciwie, zgodnie ze sztuką, wykorzystując te same metody, co przy wszystkich innych tematach, które przyniosły mu uznanie i niejedną prestiżową nagrodę. I nagle okazuje się, że jego śledztwo zmierza w zupełnie inną stronę niż początkowo przypuszczał. Lee staje się pierwszym dziennikarzem, który – wykorzystując standardowe metody dziennikarstwa śledczego – udowadnia, że zmartwychwstanie Chrystusa było faktem! Sam Strobel przechodzi zaś przemianę...

Na przekór żonie

W filmie główny wątek znakomicie komponuje się z wątkami pobocznymi. Lee jednocześnie prowadzi śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa. Dowody jednoznacznie wskazują sprawcę. Tymczasem prawda nie zawsze jest taka, na jaką wygląda. Dodatkowym magnesem tego filmu jest wątek relacji Lee z żoną Leslie, która pod wpływem zagrożenia życia ich dziecka zaczyna się zbliżać do Boga. Powoduje to ogromne napięcia w ich szczęśliwym do tej pory związku. Strobel nie akceptuje wyborów żony i tak naprawdę to na przekór jej podejmuje się obalić „mit zmartwychwstania Jezusa”.

Zaproszenie do kina

Sprawa Chrystusa była wiosną tego roku hitem na kinowym rynku chrześcijańskim w Stanach Zjednoczonych. Polska jest jednym z pierwszych krajów poza USA, w którym zorganizowano szeroką dystrybucję kinową (film jest dostępny także w multipleksach, co nie zdarza się często w przypadku filmów z chrześcijańskim przesłaniem). Warto skorzystać z tego faktu i wybrać się do kina samemu, z rodziną, przyjaciółmi, wspólnotą czy grupą parafialną, by obejrzeć *Sprawę Chrystusa* na dużym ekranie.

Listę kin, w których grany jest film, można zobaczyć na stronie: www.sprawaChrystusa.pl.

tb

Drodzy Czytelnicy!

To już dziesiąty numer „Dobrych Nowin”. W tym roku wydaliśmy i rozprowadziliśmy dwa miliony egzemplarzy naszego miesięcznika. Przyszedł więc czas na podziękowania. W pierwszym rzędzie w imieniu własnym i Czytelników dziękuję za każdą złotówkę przekazaną na wydawanie „Dobrych Nowin”. Wielkie „Bóg zapłać” mówię też tym, którzy zaangażowali się w dystrybucję. Wreszcie dziękuję Wam, drodzy Czytelnicy, za to, że jesteście z nami, że czekacie na „Dobre Nowiny”, piszecie i dzwonicie do nas, przekazując nam swoje uwagi.

Kolejny numer naszej gazety zostanie wydany w styczniu 2018 roku. W tym miejscu – w imieniu wydawcy, redakcji i swoim własnym – życzę Wam, drodzy Czytelnicy, by zbliżający się Adwent był owocnym oczekiwaniem na Dzieciątko Jezus. Życzę Wam także, by Dziecię, które się narodzi, przyniosło Wam i Waszym rodzinom miłość, pokój i szczęście. Niech Wam błogosławi na cały nowy rok.

Małgorzata Pabis
malgorzatapabis@rafael.pl

ŚWIĄTECZNY UPOMINEK dla Czytelników „Dobrych Nowin”
RABAT 20% w sklepach internetowych:
rafael.pl, sangabriele.pl, butikpodaniolem.pl
kupon rabatowy: CZYTAM_DN

1. Rabat obowiązuje od 15.11.2017 do 31.12.2017 roku.
2. Rabat udzielany jest do wyczerpania zapasów i dotyczy asortymentu dostępnego w sklepach internetowych: rafael.pl, sangabriele.pl, butikpodaniolem.pl
3. Rabat nie sumuje się i nie łączy się z innymi promocjami. Rabat nalicza się tylko do towarów oferowanych w pełnej cenie. Nie nalicza się również do pakietów.
4. Rabat można wielokrotnie wykorzystać w terminie określonym w pkt. 1.
5. Wszelkie informacje dotyczące promocji udziela Biuro Obsługi Klienta: e-mail: joanna@rafael.pl

Znani i lubiani są z nami

fot. M. Talarek

Krzysztof Ziemiec

dobre nowiny
WYDAWCA: Stowarzyszenie Rafael
ADRES REDAKCJI: ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków, tel./fax: 12 411 14 52 w. 58, www.dobrenowiny.pl
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam
REDAKCJA: Małgorzata Pabis (red. nacz.), Mieczysław Pabis (sekretarz redakcji), Tomasz Balon-Mroczka, Henryk Bejda, Przemysław Radzyński, ks. Tomasz Szarliński
Korekta: Anna Kendziak
Łamanie: FRODO Studio
BIURO REKLAMY: handel@rafael.pl, tel. 48 798 622 461
FUNDRAISING I ZAMÓWIENIA GAZETY: dobrenowiny@dobrenowiny.pl, tel. 515 766 172

Chwałą Boga jest człowiek żyjący

Z ks. abp. Markiem Jędraszewskim, metropolitą krakowskim, rozmawia Małgorzata Pabis.

fot. M. Pabis

Księże Arcybiskupie, Edyta Geppert śpiewa taką piosenkę: „Uparcie i skrycie, och życie kocham cię, kocham cię, kocham cię nad życie...". Za co Ekscelencja kocha życie?

Kocham życie, bo dał mi je Pan Bóg i dali je moi rodzice. To wielki, niezwykle zobowiązujący dar. Jeśli jest to dar miłości, to jak go nie kochać. Życie nie zawsze jest łatwe, stawia przed nami różnego rodzaju problemy i trzeba się w tym wszystkim umieć odnaleźć. Ale przede wszystkim życie trzeba kochać – właśnie jako dar. Nie prosiłem o życie, znalazłem się w nim i odkrywam, że cudownie jest żyć. To się pogłębia i odkrywam coraz bardziej, że tu nie chodzi o to, żeby kochając własne życie, myśleć tylko o sobie. Starożytni mówili: „carpe diem" – chwytać każdą chwilę, żeby ją mieć dla siebie. Ja uważam, że trzeba chwytać każdą chwilę tego życia, aby ją mieć i dla Pana Boga, i dla innego człowieka. To jest coś fantastycznego.

Czy były w życiu Księdza Arcybiskupa sytuacje trudne, kiedy odechciewało się wręcz żyć? Jak sobie radzić w takich sytuacjach? Jak dojrzeć „światełko nadziei", o którym śpiewa wspomniana już artystka?

Na szczęście nie byłem postawiony w takiej sytuacji, kiedy nie chciałbym żyć albo byłoby tak trudno, że życie straciłoby swój sens. Przeciwnie, moje życie układało się raczej dobrze, chociaż niewątpliwie pośród zmagań. Odczuwałem to już wtedy, gdy byłem uczniem prestiżowego poznańskiego liceum. Był tam swoisty „wyścig szczurów". Dla młodego chłopaka, który miał pewne cele i ambicje, wymagało to wielkiego wysiłku i pewnych zmagań. Dzisiaj jednak z wielką wdzięcznością patrzę na moich profesorów, którzy wymagali, ale także dali solidny fundament wiedzy, z której czerpię do dziś. Po wtóre, uczyli nas ogromnego szacunku do przeszłości. W większości byli to jeszcze nauczyciele przedwojenni. Nie wszyscy byli z Poznania, niektórzy pochodzili z Kresów Wschodnich. Oni mieli swoje dylematy, doświadczenia. Pamiętali wolną przedwojenną Polskę oraz wszystko to, co działo się w czasach wojny i w czasie stalinowskim. Mnie zostało to już oszczędzone. Poszedłem do szkoły podstawowej w 1956 r. Wtedy na krótki czas, na fali odwilży październikowej, powróciła do szkół religia.

Moi nauczyciele mieli inne doświadczenia i musieli się bardzo zmagać z tamtą trudną sytuacją lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, aby móc przekazać nam prawdę o polskiej historii i języku. Kiedy dziś patrzę na nich, to myślę, że byli prawdziwymi bohaterami. Oni mieli wspaniały kościec wewnętrzny i żyli wiarą w to, że mimo iż, być może, sami wolnej Polski już nie zobaczą, to jednak ich obowiązkiem jest inwestowanie w młodych ludzi.

W tym momencie przypomina mi się mój ojciec, który umierał tuż przed wyborami w 1989 r. Mówił: „Tak chciałem dożyć czasów, żeby komuna padła". Odchodząc, mówił: „Kup cegiełkę na Solidarność, ale pamiętaj, z moich, a nie twoich pieniędzy". W takim domu się wychowałem.

Pamiętam, że bardzo ciężko przeżywałem stan wojenny. Nie pamiętam jednak sytuacji, w której nie byłoby przekonania, że nie wolno się poddawać – trzeba tylko trwać w pewnym świecie wartości, przy przyjaźniach, przy domu rodzinnym, przy Kościele.

Dziś, tak jak przed wiekami, są ludzie, którzy mówią „carpe diem", żyj na maksa... Takiej postawy uczy nas dziś świat. Jak ona ma się do postawy chrześcijanina? Czy to da się połączyć?

Oczywiście tak. To „carpe diem" można interpretować bardzo negatywnie, ale można też pozytywnie. „Żyć na maksa": to może nawet brzmieć bardzo po katolicku, kiedy tę zasadę odniesie się do dwóch przykazań miłości. Pan Jezus mówi: „Kochaj Pana Boga całym sercem, ze wszystkich sił swoich, całą swoją duszą". Czy można żyć jeszcze bardziej „na maksa"?

Tak samo, gdy chodzi o drugie przykazanie: „Kochaj bliźniego tak jak siebie". Siebie każdy jakoś naturalnie kocha, a innego mamy kochać podobnie mocno. Wobec siebie jesteśmy często pobłażliwi, wobec innych nie.

A mamy także im okazywać gotowość przebaczenia, wyciągnięcia ręki jako pierwsi i miłosierdzia. To jest życie na maksa.

Życiowe problemy

„Życie" to temat, który rodzi wiele kontrowersji. W dobie, gdy wciąż mówi się o „prawie człowieka do...", odmawia się człowiekowi prawa do życia...

Mówi się o prawach człowieka w kategoriach tego, co jednostka chciałaby mieć dla siebie i to w sposób absolutny. Począwszy od tego, że chciałaby mieć absolutną wolność, a potem posiadać wszystko i to przede wszystkim w kategoriach materialnych. Przy takim podejściu nie liczy się żaden inny człowiek. On może być ewentualnie przedmiotem mojego użycia, elementem robienia przeze mnie kariery. Nie liczy się jednak jako ktoś, kto ma własną godność, kto jest tak samo jak ja obdarowany pragnieniem wielkiej wolności, kto chce być szanowany i kochany. To skoncentrowanie na własnym „ja", przy pozbawieniu się patrzenia na drugiego człowieka i na Boga, sprawia, że człowiek staje się bożkiem dla samego siebie. Żąda dla siebie wszystkich praw, łącznie z tym, żeby bezceremonialnie móc odmówić prawa do życia innym, zwłaszcza słabszym od siebie, tym, którymi musiałby się opiekować czy okazać serce. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie kategorie ludzi, którym odmawia się prawa do życia: dzieciom poczętym, a jeszcze nienarodzonym, oraz ludziom schorowanym czy zbliżającym się do śmierci.

W nazewnictwie szuka się eufemizmów, takich jak: „usunięcie ciąży" czy „dobra śmierć", a w gruncie rzeczy za jednym i za drugim określeniem kryje się po prostu zabijanie ludzi bezbronnych w imię własnego egoizmu.

W świecie zwierząt występują na ogół stadne reakcje polegające na obronie własnego potomstwa, zwłaszcza przez matki młodych zwierząt. Biada temu, kto zbliża się do nich jako jakieś zagrożenie! Tymczasem człowiek, który jest stworzony na obraz i Boże podobieństwo, jest w stanie zabić innego człowieka w imię własnego egoizmu. Jest to zaprzeczeniem własnej człowieczej godności, a w skali społecznej jest to przejawem prawdziwej cywilizacji śmierci, z którą mamy dziś do czynienia, coraz bardziej zresztą propagowaną.

fot. M. Pabis

Kościół mówi „nie" metodzie „in vitro". Wielu ludzi tego nie rozumie, nie wiedzą, dlaczego Kościół sprzeciwia się poczęciu dziecka...

Przy stosowaniu metody „in vitro" zachodzi selekcja istniejących już istot ludzkich, chociaż w fazie embrionalnej. Ludzie często o tym po prostu nie wiedzą. Nie wiedzą, że kosztem ewentualnego jednego życia – bo stosunkowo niewiele dzieci rodzi się przez tę metodę – zabija się inne.

Oprócz tego – i to jest może trudniejsze do zrozumienia, ale bardzo istotne – jest to poczęcie „in vitro", dosłownie „w szkle". To jest pewien proces biologiczny przebiegający w środowisku całkowicie sztucznym dla życia, pośród wielkiej aparatury – nie ma tam nic z tego co jest najpiękniejsze w życiu małżeńskim, a co należy do aktu małżeńskiego. To pomniejsza godność rodziców, małżonków.

Bezdzietni małżonkowie często są gotowi zapłacić cenę wielu upokorzeń, aby mieć dziecko. Ta strona emocjonalnego poniżenia jest często przemilczana, nieznana, ale przecież ona istnieje.

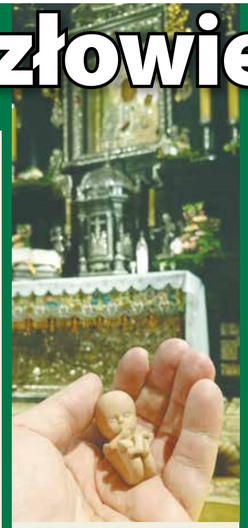

A kiedy urodzi się dziecko poczęte tą metodą, jak Kościół podchodzi do tego życia?

Kościół patrzy z miłością na każde dziecko, niezależnie od tego, w jaki sposób zostało ono poczęte. Tak odnosi się on do dzieci poczętych w ramach metody „in vitro", ale także tak patrzy na dziecko, które zostało poczęte na skutek gwałtu, czyli w sytuacji ogromnej krzywdy wyrządzonej kobiecie. Kościół uważa bowiem, że gdy chodzi o życie, czyli o Boży dar, to trzeba tego życia bronić i je za wszelką cenę chronić. Absolutnie nie ma mowy o jego odrzuceniu. Wręcz przeciwnie, należy uczynić wszystko, aby każde dziecko było otoczone miłością.

Aborcja, „in vitro", ale to nie wszystko. Dlaczego Kościół mówi „nie" eutanazji – śmierci na życzenie? Wielu tłumaczy, że człowiek ma prawo „odejść w szczęściu"...

Nie jesteśmy panami swego życia. Życie zostało nam dane równocześnie przez rodziców i przez Pana Boga. To nasz skarb, który musimy uznawać ciągle, do samego końca za dar, a nie przedmiot posiadania, o którym możemy w pewnym momencie powiedzieć, że już nas nie obchodzi, że nas nie interesuje, że z nim chcemy skończyć. Takie myślenie charakteryzuje ludzi, którzy w swym patrzeniu na człowieka nie widzą miejsca dla Pana Boga jako Stwórcy i Dawcy życia. Ludzie ci bardziej myślą o swoim życiu w kategoriach zaistnienia przez przypadek, a o jego zakończenia jako o czymś, o czym mogą sami zadecydować. Odebranie sobie życia jest samobójstwem, czyli targnięciem się na własne życie. I to jest właściwa nazwa na ten czyn. Jest to zbrodnia przeciwko piątemu przykazaniu Dekalogu.

Widzimy, że tych problemów związanych z życiem jest wiele. Jak każdy z nas może bronić życia?

Jeżeli kocha się życie, jeżeli słucha się Pana Jezusa, który nakazuje kochać drugiego człowieka jak siebie samego, to w tym momencie nie ma już miejsca na obojętność, zwłaszcza w trudnych sytuacjach.

Często wracam do tego, czego nauczyłem się od mojego mistrza filozofii Emmanuela Levinasa, który nie był chrześcijaninem, lecz wierzącym Żydem. Mówił on, że miarą człowieczeństwa jest odpowiedzialność za życie drugiego człowieka i że wszelka zbrodnia zaczyna się od obojętności na los drugiego człowieka. Obojętność ta najbardziej dramatycznie została wyrażona w Biblii w postaci bezczelnej odpowiedzi, a jednocześnie pytania, jakie Kain zadał Panu Bogu. Pan Bóg zapytał go: „Gdzie jest twój brat, Abel?", a on Mu odpowiedział: „Czy ja jestem stróżem mego brata?".

Otóż, miarą naszego człowieczeństwa jest to, że czujemy się stróżami życia naszego brata. W jakiejś mierze przekreślamy siebie w naszym człowieczeństwie i to w sposób fundamentalny, kiedy mówimy: „Ten drugi nas nie obchodzi".

Jeśli zabraknie poczucia odpowiedzialności za los innego człowieka, poczucia wspólnoty jednego człowieczego losu, to zaczyna się ogromne zło – w tym także zło polegające na przekreśleniu swojego człowieczeństwa.

„Ja jestem życiem"

Pan Jezus w Ewangelii mówi: „Ja jestem życiem". Jak należy rozumieć te słowa?

Pan Jezus przynosi życie i to w sposób niezwykły, najpierw przywracając nam łaskę Bożego dziecięctwa. Daje nam życie Bożych dzieci, łaskę utraconą przez grzech pierworodny. Jest On życiem, ponieważ przeszedł jako pierwszy przez granicę śmierci do nowego życia. Ponieważ On sam powiedział, że każdy, kto w Niego wierzy, „nie zginie, ale będzie miał życie wieczne", to wierzymy, że idąc za Nim drogą Jego Ewangelii, kiedyś zostaniemy obdarzeni przez Niego szczęściem wiecznym.

Święta Bożego Narodzenia to święto życia. Czego Ksiądz Arcybiskup chciałby życzyć Czytelnikom „Dobrych Nowin"?

Dziękuję za te życzenia i za rozmowę.

Życzę tego, co wyśpiewali aniołowie w Betlejem: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Żeby, najpierw, każdy człowiek oddawał chwałę Panu Bogu. Chciałbym odwołać się tutaj do pięknego powiedzenia jednego z najwybitniejszych teologów pierwszych wieków chrześcijaństwa – do św. Ireneusza, który żył na przełomie II i III wieku. Powiedział on: „Gloria Dei homo vivens" („Chwałą Boga jest człowiek żyjący"). Oddajemy chwałę Bogu poprzez to, że żyjemy. Tego więc chciałbym życzyć nam wszystkim: żebyśmy kochali nasze życie, a także życie innych ludzi, i żebyśmy w ten sposób stawali się chwałą oddawaną samemu Panu Bogu.

Życzę dalej, ażebyśmy odczuwali ten pokój, który przynosi nam nowonarodzony Zbawiciel świata – pokój serca. Pokój, który jest innym imieniem miłości. Pokój, który jednoczy, daje poczucie, że jesteśmy naprawdę razem z Bogiem i z drugim człowiekiem.

ks. Leszek Smoliński

Maxi sprawy

Wśród tematów określanych mianem kontrowersyjnych, wstydliwych, tabu czy „nie na czasie" prędzej czy później pojawia się... wiara. I tu kolejny schodek (?): problem języka. Czyżby? O wierze można przecież mówić prosto, zrozumiale, w myśl słów zawartych w poemacie dygresyjnym Beniowski Juliusza Słowackiego: „Chodzi mi o to, aby język giętki / Powiedział wszystko, co pomyśli głowa: / A czasem był jak piorun jasny, prędki, / A czasem smutny jako pieśń stepowa, / A czasem jako skarga nimfy miętki, / A czasem piękny jak aniołów mowa...".

Człowiek pragnie się wznieść ponad chmury, poznać niebo, szuka odpowiedzi na nurtujące go pytania, także w wierze. Wiara, czyli o co tak naprawdę chodzi? Sprawa rozjaśnia się, jeśli wsłuchamy się w pytanie, które Jezus skierował najpierw do apostołów: „A wy za kogo Mnie uważacie?". Odpowiedź na tak postawione pytanie pokazuje, że wiara to relacja z żywym i prawdziwym Jezusem. Tom Monaghan, założyciel sieci pizzerii Domino's, człowiek bardzo bogaty, w jednym z wywiadów podaje swoją receptę na sukces: „Człowiek nigdy nie znajdzie szczęścia, jeśli przez wiarę nie otworzy się na miłość Boga i bezgranicznie Mu nie zaufa. Dlatego każdy człowiek powinien się codziennie modlić. Wiara rodzi się, rozwija i pogłębia poprzez codzienną, wytrwałą modlitwę".

fot. arch. ks. L. Smolińskiego

W wierze istnieje też pewne niebezpieczeństwo, ryzyko: nawet ci, którzy są najbliżej Jezusa, mogą Go zgubić z powodu przyzwyczajenia, rutyny, zmęczenia, mechanicznego traktowania swojej relacji z Bogiem.

Widzieliśmy Jezusa i Maryję!

Tak twierdzą katolickie i hinduskie dzieci z indyjskiej wioski Edavanakkad w stanie Kerala uczęszczające do szkoły podstawowej działającej przy miejscowej katolickiej parafii św. Ambrożego. Kościół bada sprawę.

fot. Ambrosians Marian Convention / YouTube.com

Jak donoszą CNA, chrześcijański portal „Matters India" i serwis „Indian Express", 23 września tego roku podczas przerwy międzylekcyjnej mała hinduska dziewczynka w towarzystwie kilku innych dzieci udała się do kościoła. Bolało ją ucho. Pomodliła się zatem i za poradą nauczyciela chciała wlać do niego odrobinę poświęconego oleju stojącego obok figury św. Ambrożego. Oliwy nie znalazła, użyła więc wody święconej. Poczuła natychmiastową ulgę. Jeszcze tego samego dnia dzieci ujrzały na niebie wizję... biczowanego Jezusa.

Po tych niezwykłych wydarzeniach katolicka dziewczynka Ambrosia podczas południowych przerw zaczęła prowadzić w kościele codzienną modlitwę różańcową. W czwartek 28 września Ambrosia znalazła się w kłopocie. Nie znając jeszcze Tajemnic Światła, poszła z prośbą o pomoc do nauczyciela. Wróciła razem z nim ok. godz. 13.45.

Tego dnia podczas modlitwy dzieci powiedziały, że pod ołtarzem widzą niską kobietę w bieli, owiniętą błękitnym woalem. Miała różaniec w jednej dłoni, a z drugiej sączyła się krew. Od czasu do czasu Pani wychodziła spod ołtarza, tak jakby bawiła się z dziećmi... w chowanego. Podekscytowani malcy zaczęli krzyczeć. Do kościoła weszli wtedy rodzice dzieci, nauczyciel i powiadomieni o objawieniu księża. Większość poczuła jedynie silny zapach kwiatów jaśminu, a jedynie niektórzy rodzice twierdzą, że coś widzieli. Jeden z parafian próbował zrobić zdjęcie. Zbliżając się do ołtarza, czuł narastające wibracje. Co więcej, aparat skierowany w stronę wskazanego przez dzieci miejsca, w którym ukazywała się Pani, odmawiał posłuszeństwa. Działał jednak bez zarzutu, kiedy obiektyw kierowany był w inną stronę. Zarówno katolicy, jak i uświadomione przez nich dzieci wyznające hinduizm i islam, zgodnie uznały, że kobieta, którą widzieli, była Najświętszą Dziewicą Maryją.

28 września dzieci wychodziły z kościoła, kiedy ukazująca się Pani w bieli i błękicie zawołała Ambrosię. Dziewczynka zwróciła się w Jej stronę i usłyszała prośbę, żeby dzieci jeszcze zostały. Pani powiedziała, że jest samotna i żeby nie zostawiali Jej samej. Następnie, wyłaniając się spod ołtarza, poprosiła inną dziewczynkę, żeby dobrze się uczyła i modliła się do Ducha Świętego. Zanim zniknęła, obiecała dzieciom, że kolejny raz pojawi się, kiedy przyjdą do kościoła z rodzicami.

Podobne wydarzenia miało miejsce 3 października. Pani zachęcała dzieci do modlitwy. Oświadczyła też, że ukaże się również innym parafianom. I tak się ponoć stało.

Na wieść o niezwykłych wydarzeniach w świątyni zaczęły się codziennie gromadzić tysiące ludzi. Wkrótce pojawiły się informacje o wyproszonych podczas modlitwy łaskach: władzę w nogach odzyskał chory na polio dwunastolatek, uzdrowienia doznał także mężczyzna cierpiący na ciężką chorobę trzustki. Niektórzy wyznali, że dzięki modlitwie w kościele otrzymali dar skruchy i żalu za grzechy.

Badające sprawę władze diecezji Werapoly nie podjęły jeszcze żadnej wiążącej decyzji. Co będzie dalej, pokaże czas. Księża z parafii są jednak zdania, że nie ma powodu, żeby nie wierzyć dzieciom.

Na podst. informacji Matters India, Indian Express, CNA oprac. hb

Zbawiciel Leonarda

W 2011 r. ogłoszono, że „Święty Graal starodawnych arcydzieł" – tak nazwał to dzieło specjalista od malarstwa dawnych mistrzów Alan Wintermute – został odnaleziony! Uznano to za największe odkrycie artystyczne XXI w. Owym „Świętym Graalem" jest obraz Salvator Mundi – sakralne arcydzieło namalowane przez genialnego włoskiego artystę Leonarda da Vinci w tym samym okresie co słynna Mona Lisa i równie jak ona tajemnicze. W listopadzie wystawiono go na sprzedaż na aukcji w Nowym Jorku. Cenę dzieła oszacowano na rekordową kwotę 120 mln funtów. To gigantyczna suma, biorąc pod uwagę fakt, że w 1958 r. zakupiono go na londyńskiej aukcji za... 45 funtów.

Obraz ma wymiary 66x47 cm i namalowany został na drewnie farbami olejnymi. Przedstawia Zbawiciela Świata. Jezus ma niebiesko--czerwoną szatę, prawą ręką błogosławi, a w lewej trzyma kryształową kulę symbolizującą świat. Wizerunek Jezusa został zamówiony u Leonarda da Vinci przez króla Francji Ludwika XII.

Od XVII w. obraz znajdował się w Londynie m.in. w prywatnej kolekcji króla Karola I, a potem jego syna Karola II. Na długi czas wszelki słuch o nim zaginął, aż do czasu, kiedy w 1900 r. kupił go brytyjski kolekcjoner. Obraz uznano jednak za kopię wielkiego dzieła Leonarda, a autorstwo przypisano jego uczniowi Bernardino Luiniemu. To właśnie dlatego na aukcji w 1958 r. sprzedano go za... 45 funtów, a w 2005 r. na wyprzedaży kupił go nowojorski marszand Robert Simon. Potem obraz wzięli pod lupę naukowcy, którzy w 2011 r. zgodnie i ponad wszelką wątpliwość orzekli, że to nie kopia ucznia, ale oryginał pędzla samego Leonarda. Spełnił się wielki sen historyków sztuki.

Wagonowy klasztor franciszkanów

Klasztor w wagonach pociągu – czegoś takiego jeszcze nie było. W pięciu wagonach ofiarowanych przez włoskie koleje, ustawionych na posiadłości przekazanej przez włoskiego rolnika, utworzyli swój klasztor Bracia Mniejsi Odnowieni (Frati Minori Rinnovati) nawiązujący do najwcześniejszych tradycji – pierwszej reguły zakonu włoscy franciszkanie, ufundowani w 1972 r. w Palermo. Nazwali go „Stacja Dusza" (Stazione dell'Anima).

fot. IPA/EastNews

Miejsce, w którym osiedli, nie jest bynajmniej przypadkowe – to Scampia, jedna z najbardziej zaniedbanych, najbiedniejszych i najbardziej zdeprawowanych dzielnic Neapolu. Roi się tam od handlarzy narkotyków, prostytutek i różnej maści przestępców. Na pewno bracia mniejsi – nawiązujący dodatkowo do żebraczych tradycji zakonu zakładających nieużywanie pieniędzy – są tu bardzo potrzebni. A pociąg, w którym zamieszkali, stał się dla nich swoistym odzwierciedleniem nauk św. Franciszka – symbolem życia jako ciągłej podróży, prostoty, niepewności, a także „niezakorzeniania się". Praca franciszkanów jest jednak bardzo trudna – ludziom, którzy funkcjonują w „zaklętym kręgu" przestępstwa, bardzo trudno jest się z niego wyrwać.

„Żywiołowy" cud Pana Cudów

W marcu 2017 r. wylała rzeka Rio Piura, płynąca przez północne obszary Peru. Pod wodą znalazła się znaczna część miasta o tej samej nazwie, w tym budynek miejscowego Peruwiańskiego Banku Kredytowego. Wymieszana z błotem woda zalała piwnice banku, sięgając poziomu pół metra nad podłogę pomieszczeń na pierwszym (!) piętrze. Z powodzią walczono przez dziesięć dni. Kiedy po tym czasie udało się wreszcie wypompować wodę i usunąć zwały błota, okazało się, że zalane sprzęty i papiery – a nawet zamknięte w sejfach banknoty (!) – zostały kompletnie zniszczone. Jedyną rzeczą, która w stu procentach oparła się działaniu żywiołu, była – odnaleziona w piwnicy po dwóch tygodniach od powodzi – tania tekturowa reprodukcja wizerunku... Pana Cudów (niewielkim zniszczeniom uległ jedynie fragment drewnianych ramek, w których znajdował się obraz). Zestawiając ten fakt z ogromem zniszczeń, nikt nie miał najmniejszych wątpliwości, że stał się cud!

Decyzją zarządu banku cudownie zachowany obraz – który został zakupiony w sklepiku na rynku Piury w październiku 2014 r. i od tamtej pory rok w rok peregrynował po oddziałach firmy – przechowywany będzie odtąd w szklanej gablocie.

„Niech ten obraz, tak wspaniale zachowany przez moc Pana, pomoże nam dostrzec znaczenie naszego życia duchowego i zawsze dążyć do Jezusa, który jest w niebie" – stwierdził arcybiskup diecezji Piura ks. José Antonio Eguren, przyglądając się cudem zachowanemu obrazowi.

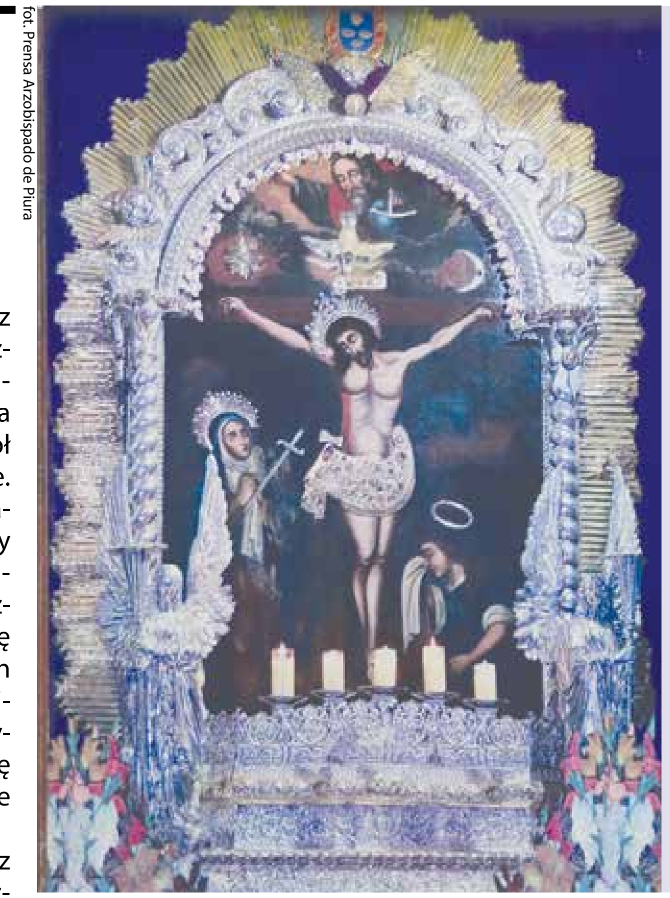
fot. Prensa Arzobispado de Piura

Wizerunek Pana Cudów czyli Senor de los Milagros (inaczej zwany też „Chrystusem z Pachacamilla") jest dla Peruwiańczyków tak wielką świętością jak dla nas cudowna ikona Jasnogórskiej Pani. Jego oryginał znajduje się w Limie – stolicy Peru. W 1650 r. namalował go na murze swojego domu Benito – czarnoskóry niewolnik z Angoli. Pięć lat później Limę nawiedziło potężne trzęsienie ziemi (o sile 7 stopni). W gruzach legła znaczna część miasta, grzebiąc wielu mieszkańców. Niemal doszczętnie zniszczona została również „lepianka", w której mieszkali niewolnicy. Niemal, bo... ostała się jedynie ściana z wizerunkiem Ukrzyżowanego – wytworzona z tanich, wypalanych na słońcu cegieł z gliny zmieszanej ze słomą. Uznano to za oczywisty cud.

Kult wizerunku wzmógł się, kiedy w 1661 r. uzdrowienie z guza mózgu wymodlił przed nim pewien mieszkaniec Limy. W cudowny sposób ściana z wizerunkiem przetrwała także kolejne potężne trzęsienia ziemi połączone z tsunami: m.in. w 1687 r. i 1746 r. (największe w historii miasta o sile 8,4 stopnia). Pamiątką pierwszego są odbywane do dziś coroczne październikowe – jedne z największych na świecie – procesje ulicami Limy z „obrazową" kopią wizerunku; drugiego – liturgiczne wspomnienie Pana Cudów (28 października). Ściana z oryginałem wizerunku znajduje się dziś w centralnym punkcie Sanktuarium „de los Nazarenas", wybudowanego w latach 1764-1776.

Zwiedź Muzeum Pana Cudów!

Od 1 października tego roku Muzeum Pana Cudów w Limie zwiedzić można wirtualnie.
Można tam trafić za pośrednictwem strony:
https://es-la.facebook.com/pg/museodelsenordelosmilagros lub bezpośrednio:
https://s3.amazonaws.com/tour123/Recorrido+Virtual+Miuseo+de+las+Nazarenas/index.html

Warto!

Strony przygotował Henryk Bejda

Hej, ubogi żłobie...

fot. M. Pabis

„Doliną pierwszej szopki" nazwano nowy szlak turystyczny wytyczony z Greccio do Rieti (Włochy). Dla miłośników św. Franciszka to nie lada gratka.

Dlaczego Greccio? Bo właśnie tam wybudowana została pierwsza na świecie szopka. Uczynił to 25 grudnia 1223 r. w tamtejszej grocie sam św. Franciszek, który zapragnął ukazać wszystkim wielkie ubóstwo, w jakim przyszedł na świat nasz Zbawiciel. Była więc grota, żłób wypełniony sianem, wół i osioł, odprawiona na żłobie – za zgodą samego papieża – uroczysta Msza Święta i kazanie wielkiego świętego o „Dzieciątku z Betlejem".

Przemierzając szlak, zobaczyć można wiele pamiątek związanych zarówno z szopkami (zwiedzić można Muzeum Narodzenia z eksponatami z całego świata), jak i z samym św. Franciszkiem, m.in. Grotę Żłóbka, sanktuarium – klasztor i cele, w których mieszkali św. Franciszek i św. Bonawentura, pierwszy w świecie kościół dedykowany świętemu z Asyżu. W stolicy prowincji, w uważanym za geograficzny środek Włoch miasteczku Rieti, w pobliżu którego znajdowało się kilka pustelni św. Franciszka, zwiedzić można m.in. Pałac Papieski (mieszkali w nim Mikołaj V i Bonifacy VIII) oraz katedrę z XII w.

Nadmienić trzeba, że Greccio jest jednym z trzech miejsc na świecie, gdzie przez cały rok odprawić można Mszę Świętą o Bożym Narodzeniu (pozostałe to Betlejem oraz Kaplica Żłóbka w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie).

REKLAMA

dobre nowiny
BEZPŁATNA GAZETA EWANGELIZACYJNA

ZAMÓW REKLAMĘ W DOBRYCH NOWINACH!

PONAD 200 TYSIĘCY ODBIORCÓW CO MIESIĄC W CAŁEJ POLSCE!

JUŻ TERAZ SPECJALNA OFERTA NA 2018 ROK!

Zapraszamy do kontaktu:
od poniedziałku do piątku od godz. 8:00 -16:00
handel@rafael.pl
tel.: 12 411 14 52 wew. 30
tel. kom. +48 798 622 461

PROMOCYJNY CENNIK REKLAM NA 2018 ROK
TYLKO DO 31.12.2017 R.
ZAPRASZAMY!

O Panu Bogu, wierze i rodzinie

fot. M. Pabis

Z Darkiem Malejonkiem rozmawia Małgorzata Pabis.

Czy łatwo w artystycznym świecie wyznawać wiarę w Pana Boga?
Myślę, że dziś w ogóle w świecie nie jest łatwo przyznawać się do Pana Boga, w świecie artystycznym jednak chyba szczególnie. Wydaje się, że ten świat w dużej mierze jest trochę oddalony od Pana Boga. Jednocześnie jest to, jakby nie było, wyjątkowy świat, w którym znajduje się wielu ludzi wrażliwych, szukających piękna, dobra, czyli w sumie Pana Boga. Szukają Go jednak nie tam, gdzie trzeba.
Moim zdaniem każdy, kto Go naprawdę szuka, to w końcu znajdzie. Jest wiele takich przykładów. Niektórzy artyści nawrócili się dopiero przed samą śmiercią.

A czym dla Pana jest wiara w Pana Boga?
Dla mnie osobiście wszystkim. Ważne jest to, żeby być blisko Pana Boga, wierzyć w Ewangelię, Dobrą Nowinę, głosić Jego miłosierdzie, to, że On kocha grzesznika. To jest szczególnie ważne dziś, gdy ludzie są pogubieni, pogrążeni w ciemności, w różnych zniewoleniach, nałogach. To w dużej mierze dotyczy też artystów. Myślę, że w tym świecie trzeba pokazywać miłosiernego Ojca, który kocha grzesznika; chce człowieka przyjąć; wie w jakiej jest sytuacji i nie gorszy się nim. Chce go wyrwać z ciemności do światła, do tych promieni, które wytryskują z Jego miłosiernego serca.

Jak to się stało, że Pan został porwany przez tę Miłość?
Przez muzykę, na koncercie. Grał zespół ewangelizacyjny ze Stanów Zjednoczonych „No longer music", który przyjechał do Polski z misją ewangelizacyjną. Wtedy dostąpiłem tej łaski, że na koncercie doznałem objawienia Boga. Po prostu Bóg mnie wtedy dotknął. Mojego serca. Od tego momentu zaczęło się moje nawrócenie, bo byłem wtedy poza Kościołem. Potem musiałem przejść drogę do Kościoła, do wspólnoty. Wydarzyło się to w 1989 r., a w Kościele jestem już od 1992 roku. Dziś o tym mówię, bo uważam, że trzeba się tym dzielić, bo tylko Bóg może człowieka uzdrowić i dać mu prawdziwe szczęście, pełnię, odpowiedź na wszystkie pytania, wątpliwości, lęki, frustracje, samotność, na ból i cierpienie. Tylko Jezus Chrystus jest tym, który ma na to wszystko receptę, ma odpowiedzi, a jest to możliwe przez Jego miłosierdzie.

Jaka jest rola rodziny w Pana życiu?
Każda rodzina, tak jak Święta Rodzina z Nazaretu, jest pierwszym Kościołem – miejscem, gdzie pojawia się życie, ale pojawia się też wiara. I dlatego właśnie rodzina jest dziś tak ogromnie atakowana. Jest to miejsce święte, sacrum. Miejsce, gdzie w największym stopniu przekazywana jest miłość. Diabeł nienawidzi miłości, życia oraz wiary i atakuje rodzinę.

fot. M. Pabis

Co więc trzeba robić, by rodzina trwała?
Bez Pana Boga rodzina nie jest w stanie przetrwać. Już stając przed ołtarzem i zawierając sakramentalny związek małżeński, powołuje się na świadka Pana Jezus jako taką rękojmię, jako spoiwo. Kiedy się Go zaprasza do tego małżeństwa, to On jest gwarantem trwałości. Jednocześnie On bierze na siebie pomoc, z którą nam przychodzi. Każdy z nas pochodzi z jakiegoś środowiska – mąż i żona – a potem rodzą się dzieci. Każda istota ludzka ma w sobie głód miłości, właściwie jest takim głodem. Bardzo często próbuje ten głód zaspokoić tą drugą osobą, a ona też ma swój głód. Z dwóch głodów nie da się nikogo nasycić. Z dwóch pustych garnków nie da się ugotować pożywnej zupy. I to z tego powodu niezbędne jest, by czerpać cały czas od Boga, od Jezusa Chrystusa. Tylko On może dać tę miłość, którą potem można się dzielić. Miłość w małżeństwie, w rodzinie to jest przede wszystkim dawanie siebie czy wręcz oddawanie siebie.
Kiedy człowiek chce tylko brać, więcej i więcej, w pewnym momencie szuka dalej i małżeństwo się rozpada. I tu jasno widać, że trzeba czerpać z Pana Boga.
Mój mentor duchowy śp. o. Mieczysław Wołoszyn, jezuita, mówił kiedyś, że najpierw trzeba zrobić zaślubiny z Panem Bogiem, żeby dopiero potem móc pójść w zaślubiny ludzkie. Inaczej to jest tylko przelewanie z pustego w próżne. Dlatego tak ważne jest to, żeby oddawać się w opiekę Panu Bogu. Codziennie zawierzać swoje małżeństwo Chrystusowi, codziennie razem się modlić, także z dziećmi. Prosić Pana Boga o ochronę, bo mnóstwo niebezpieczeństw czyha na nas wkoło. Sam Ojciec Święty Franciszek mówi, że obecnie jest jakby trzecia wojna światowa – wojna hybrydowa przeciwko małżeństwu i rodzinie.

Dziękuję za rozmowę.

Weronika Kostrzewa Radio Plus

Kilka słów o radykalizmie

„Każdy radykalizm jest zły!" – mówią nam mądre głowy ze szklanego ekranu i piszą, pełni troski o zbyt wielki wpływ wiary na życie, eksperci. „Hola, hola!", chciałoby się zawołać. W październiku wspominaliśmy św. Jana Pawła II, obchodziliśmy rocznicę zabójstwa bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a na ekrany polskich kin trafił film o św. Maksymilianie Kolbe. Kiedy kolejny raz usłyszycie lub przeczytacie, że radykalizm islamski jest zły, tak jak zły jest radykalizm chrześcijański czy katolicki, postarajcie się podstawić obrazy w miejsce słów. Czy wspomniani Panowie to aby przypadkiem nie radykałowie chrześcijańscy? Pierwszy z nich odmienia losy świata jako człowiek Chrystusa na ziemi, widzialna głowa Kościoła katolickiego. Drugi głosi Ewangelię, narażając życie, które ostatecznie zostaje mu w bestialski sposób za to odebrane. Trzeci nie kalkuluje, ile warty jest on i talenty, którymi Bóg go obdarzył, nie zastanawia się, jak potrzebny będzie Kościołowi i Polsce po wojnie – z miłości zgłasza się na ochotnika do śmierci głodowej, by wybawić od niej innego człowieka. Radykalizm chrześcijański nie tylko nie jest zły, ale jest on bardzo potrzebny światu.

fot. archiwum W. Kostrzewy

PRODOKS

ZADZWOŃ I ZAMÓW! PREZENTY!

tel.: 12 418 91 30 tel. kom.: 508 235 062, 500 824 111

Wysyłka za pobraniem kurierem lub pocztą. Koszt wysyłki każdej paczki (kurier, poczta) to tylko 9,90 zł.

89,90 79,90 OSZCZĘDZASZ 10 zł!

NOWOŚĆ

PISMO ŚWIĘTE DLA MŁODYCH

Wyjątkowa edycja Biblii Tysiąclecia przygotowana specjalnie dla młodych czytelników. Po raz pierwszy w Polsce pełny tekst Pisma Świętego w najbardziej cenionym pallotyńskim tłumaczeniu połączono z najpopularniejszą na świecie edycją Biblii w kategorii dla dzieci i młodzieży, potocznie nazywaną „Biblią z papugą". Grafiki, komentarze, objaśnienia, ciekawostki, didaskalia, przygodowa stylizacja, kolorowe mapy i wiele innych elementów przygotowano po to, by młody czytelnik ze zrozumieniem i w pełni świadomie korzystał z dobrodziejstw Słowa Bożego. Pismo Święte dla młodych ma także wszelkie cechy Biblii rodzinnej. Z tego wydania jak z żadnego innego mogą korzystać wszystkie pokolenia w rodzinie, oddając się lekturze indywidualnie i wspólnotowo.

Tematyczne ramki w przyjaznej stylistyce:
- życie w biblijnych czasach – informacje i rysunki pokazujące, jak wyglądało życie w starożytności;
- ludzie z biblijnych czasów – teksty przybliżające sylwetki ciekawych postaci biblijnych;
- skarbnica wiedzy – ważne wersety, które warto zapamiętać;
- „Wprowadź to w życie" – praktyczne zadania, które pomogą zastosować Słowo Boże w życiu codziennym;
- „Czy wiesz..." – interesujące informacje, dzięki którym łatwiej będzie zrozumieć trudniejsze fragmenty Pisma Świętego.

RAFAEL, 14x21, s. 1680, twarda, obwoluta
KOD: 101117H

BESTSELLER! 9,90

JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ
MODLITWA PEŁNA ZAWIERZENIA

To książka o modlitwie pełnej zawierzenia. Jak mówi Pan Jezus w podyktowanym ks. Dolindo Ruotolo *Akcie zawierzenia*: „Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, powiedz z zamkniętymi oczami: «Jezu, Ty się tym zajmij!». (...) Czyń tak we wszystkich swoich potrzebach..."
RAFAEL, 11x14,5, s. 56, miękka
KOD: 04975G

24,90

JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ
ŚWIADECTWA

„Jezu, Ty się tym zajmij" to zawierzenie, które w niezwykły sposób podbija ludzkie serca. Przekazywane jest i wypowiadane przez coraz to nowych wiernych doznających łask wypływających z modlitwy pełnego zawierzenia. Rośnie też liczba świadectw licznych łask i działania Bożej opatrzności tych, którzy w akcie zawierzenia „Jezu, Ty się tym zajmij" całkowicie powierzyli swoje problemy Jezusowi.
Przedstawiamy historie osób, które odważyły się wypowiedzieć: „Jezu, Ty się tym zajmij" i w pełni zaufali Zbawicielowi. Dla jednych będą one potwierdzeniem wielkości daru aktu zawierzenia, który propagował ks. Dolindo, a dla innych inspiracją, by nie zmagać się samodzielnie ze swym nieszczęściem, ale by całkowicie zaufać i powierzyć siebie oraz swoje problemy miłosiernemu Jezusowi.
RAFAEL, 13x20, s. 112, miękka
KOD: 101116H

39,90 34,90

KOCHAM POLSKĘ
HISTORIA POLSKI DLA NASZYCH DZIECI

Bogato ilustrowana fotografiami i rysunkami książka o historii naszej Ojczyzny dla nieco starszych dzieci, czyli 10-, 12-latków. Wciągająca lektura zarówno dla tych, którzy interesują się historią Polski, jak i dla tych, którzy chcą się z nią zapoznać w sposób bardziej atrakcyjny i przystępny niż ze szkolnego podręcznika.
RAFAEL, 20x29, s. 304, twarda, kolorowe ilustracje
KOD: 09454B

9,90

NOWOŚĆ

JAK SIĘ MACIE, DZIECI

Drogie dzieci, dzięki wierszom Marii Konopnickiej możecie pojechać w cudny kraj, gdzie szumią zboża na równinie, słonko chodzi po niebie, stoją grusze w białym kwiecie, dźwięczą dzwony... Może nazbieracie jagód w borze, w ulewę razem z Jankiem i Julką będziecie chcieli się schronić pod parasolem, a po deszczu przy stawie spotkacie żabią rodzinę Pana Zielonki. Potem zatańczycie krakowiaka i mazura przy dźwięku skrzypiec. Na dożynki zaś uwijecie śliczny wieniec ze złotych zbóż. Przyjmiecie też zaproszenie do chatki Basi i Małgorzatki, które odwiedza pan Gil. Podróż zakończcie przejażdżką na łyżwach i nie bójcie się nabić sobie guza... Nie będzie Wam żal!
ZYSK, 21x29, s. 40, twarda
KOD: 850527

9,90

NOWOŚĆ

UŚMIECHY DLA PANA BOGA

12 opowiadanek współczesnych pisanych na podstawie przypowieści z Ewangelii. Każde z opowiadań jest ilustrowane tematycznie, zawiera także sigla wskazujące na Ewangelię, na której się wzoruje, a na zakończenie podane jest podsumowanie i wniosek wypływający z treści opowiadania ujęty w łatwą do zapamiętania sentencję.
RAFAEL, 17x24, s. 48, miękka
KOD: 101121H

14,90

ŁAŃCUSZEK Z MEDALIKIEM CHRYSTUSA POCIESZYCIELA Z INSKRYPCJĄ „JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ"
KOD: S0116G

64,90 59,90

WERSJA MEDALIKA ZE SREBRA

Medalik srebrny, waga ok. 2,5 grama, pr. 925, bez łańcuszka
KOD: S011SG

29,90

MIÓD ŚW. AMBROŻEGO
PRAWDZIWA, NATURALNA APTEKA ZAMKNIĘTA W SŁOIKU!

Miód zwany „papieskim" lub „królewskim". Pochodzi głównie ze spadzi drzew iglastych i liściastych, rosy miodowej wytwarzanej przez zboża, trawy i drzewa owocowe, nektaru z kwiatów maliny leśnej, kruszyny, jeżyny i dzikich kwiatów runa leśnego. Miód wzmacnia serce, ma działanie grzybobójcze i bakteriobójcze, pomaga w zwalczaniu wielu chorób. Ponadto zawiera duże ilości mikroelementów.
waga: 400 g
KOD: 100117

FILM BESTSELLERY

34,90 29,90

TERAZ I W GODZINĘ ŚMIERCI (DVD)

RAFAEL, 15x20, s. 16, miękka, 1 DVD, czas trwania: 90 min
KOD: 081098H

29,90 24,90

CHATA (DVD)

MONOLITH, 14x19, miękka, 1 DVD, czas trwania: 127 min
KOD: 736642

Na życzenie wysyłamy bezpłatny katalog Prodoks z pełną ofertą. Zapraszamy również na stronę www.prodoks.pl

Żyje dzięki Matce Bożej

Przyszła na świat w 27. tygodniu życia (26 kwietnia 2017 r.), ważąc jedynie 830 gramów, bo dalsza ciąża zagrażała życiu zarówno jej, jak i matki. Jej mama Joanna miała bardzo wysokie ciśnienie i zatrucie organizmu, gdy trafiła na stół operacyjny. Wiedziała, że liczy się każda chwila, na początku stwierdzono bowiem u niej Zespół HELLP (który ostatecznie wykluczono) i dziecko mogło umrzeć w każdej chwili.

Nagle i niespodziewanie z bezpiecznego miejsca pod sercem matki maleńka została zmuszona do przedwczesnych narodzin. Jej malutki organizm musiał się zmierzyć z otaczającą rzeczywistością i przyzwyczaić do sztucznych warunków inkubatora. Dla Aleksandry Anny – bo tak rodzice ochrzcili ją później w szpitalu, gdy umierała – rozpoczął się bardzo trudny okres walki o życie. Oleńka, która wtedy była ciut większa od myszki, nie poddawała się i dzielnie walczyła, czym bardzo zaskoczyła lekarzy w szpitalu na Starynkiewicza w Warszawie.

Krańcowy wcześniak

Choć jej stan był z początku stabilny, to lekarze nastawiali rodziców, że „wszystko może się zdarzyć" i żeby „zawsze mieli z tyłu głowy, że to jest krańcowy wcześniak". Oznaczało to, że stan Oli w każdej chwili może ulec załamaniu. Mama i tata codziennie u niej byli, z bólem serca patrzyli, jak jej niewielkie ciało spowijają dziesiątki kabli podłączonych do różnych urządzeń, które monitorowały jej stan. Minęło dużo czasu, zanim mogli dotknąć Olę. Gdy wracali do domu, pytali siebie z niepokojem, jak to się skończy, czy Oli nic nie będzie. Lekarki, które zajmowały się ich córką, wlewały nadzieję w serca rodziców i bardzo ich wspierały. Podkreślały jednocześnie, że gdyby zadzwoniły, nawet w nocy, to muszą szybko przyjeżdżać, jeśli chcą zdążyć się z nią pożegnać. Taki telefon miał miejsce, gdy ojciec Oli był w pracy. Zwolnił się z niej i wraz z żoną szybko zjawił się w szpitalu. Ola była reanimowana, bo jej serduszko stanęło...

Tych załamań stanu zdrowia, których z punktu widzenia medycyny Ola nie miała prawa przeżyć, było kilka. Mała pacjentka miała m.in. zapalenie płuc, mały wylew w mózgu, wstrząs septyczny, retinopatię. Miała także odciągany płyn z osierdzia, przetaczaną krew oraz przeszła śmierć kliniczną. Jej organizm był tak zatruty, że wynik CRP wyniósł u niej 312 przy normie 5! To był pierwszy przypadek w tym szpitalu, że dziecko nie umarło. Zwykle zgony następowały już przy CRP 100.

Ciepły uśmiech Matki Bożej

Ola żyła, a jej rodzice nieustannie modlili się za nią. Już w dniu narodzin zawierzyli ją Matce Bożej, prosząc, by maleńką uratowała. O stanie córki ojciec powiadomił także na swoim profilu na Facebooku znajomych i rodzinę, prosząc o wsparcie modlitewne. Nie spodziewał się tak wielkiego odzewu. Za Olę modlono się i odprawiano Msze Święte nie tylko w Polsce, m.in. w Łagiewnikach i na Jasnej Górze, lecz także za granicą od Nazaretu w Ziemi Świętej począwszy, na Guadalupe w Meksyku i Fatimie w Portugalii, gdzie modlono się za wstawiennictwem św. Franciszka i św. Hiacynty, skończywszy. Mimo że stan Oli wciąż był niestabilny – dlatego też rodzice poprosili księdza z pobliskiej parafii o chrzest córki w szpitalu – to mieli w sercu coraz większy pokój.

Oleńka przeżyła. Gdy wyszła ze szpitala, tylko kilka razy miała bezdech i przeszła operację laserową jednego oczka. Dziś malutka, która waży już ponad 4 kilogramy, jest zupełnie zdrowa – potwierdzają to kolejne badania u specjalistów. Czytając jej historię choroby, lekarze nie chcą wierzyć, że dotyczy ona dziecka, które mają przed sobą. „To cud, prawdziwy cud. Wiemy, że Matka Boża uratowała nasze słoneczko" – mówi mama Oli. „Praktycznie nie rozstawałem się z różańcem, bo odmawiałem za życie i zdrowie Oli Nowennę Pompejańską. Ten cud przyszedł tak zwyczajnie, był jak ciepły uśmiech Matki Bożej. To nasze czwarte dziecko, Oleńka, jest dla nas jak jasny promyk z nieba" – dodaje tata Oli.

26 grudnia br. w parafii św. Hieronima w Starej Miłosnej, gdzie Ola mieszka z rodzicami i trójką rodzeństwa, będzie miało miejsce dokończenie obrzędu sakramentu chrztu z udziałem chrzestnych i rodziny.

Piotr Czartoryski-Sziler

fot. P. Czartoryski-Sziler

fot. o. R. Antoszczuk

Na ból głowy i migrenę

Mitra bł. Jakuba Strzemię

Franciszkanie w Krakowie posiadają niezwykle cenną relikwię – mitrę bł. Jakuba Strzemię. Cenną nie tylko dlatego, że pochodzi z XV wieku, lecz przede wszystkim dlatego, że pomaga ludziom pozbyć się bólu głowy i migreny.

„Po śmierci abp. Jakuba (†1409) jego mitrę biskupią kapłani franciszkańscy nosili do chorych na migreny, bóle i zawroty głowy. Relikwią tą dotykano głów chorych i dolegliwości mijały. Dlatego od najdawniejszych czasów bł. Jakub uważany jest za patrona chorych na bóle głowy. Uczy nas także ufności Bożej opatrzności, aby nas w życiu doczesnym głowa o nic nie bolała" – mówi o. Rafał Antoszczuk OFM Conv.

Przed laty w kościele franciszkanów we Lwowie odprawiano tzw. nabożeństwo mitry bł. Jakuba. Obecnie można w nim uczestniczyć w Krakowie. Wówczas wierni podchodzą do wystawionej mitry i przykładają do niej swoją głowę, prosząc bł. Jakuba o potrzebne łaski.

fot. o. R. Antoszczuk

Pukanie św. Filomeny

Święta Filomena, męczennica z czasów rzymskiego cesarza Dioklecjana, jest coraz bardziej znana w Polsce. Tym, którzy proszą ją o wstawiennictwo u Boga, często daje o sobie znać, „pukając". Doświadczył tego przed laty Giovanni Maria Ferretti, arcybiskup Spoleto, późniejszy papież Pius IX. Hierarcha miał od dzieciństwa nabożeństwo do świętej. Chorował bowiem na epilepsję i dzięki jej wstawiennictwu został uzdrowiony.

Po latach, już jako arcybiskup, znów podupadł na zdrowiu, tak że jego życiu groziło niebezpieczeństwo. Wówczas wielu jego bliskich modliło się wraz z nim za wstawiennictwem męczennicy. Nagle wszyscy usłyszeli „pukanie św. Filomeny", które okazało się znakiem cudu – chory szybko powrócił do zdrowia. Do końca życia dziękował za to swojej dobrodziejce, szerząc jej kult.

fot. Parafia św. Filomeny w Gniechowicach

Nie on jeden doświadczył „pukania św. Filomeny". Świadectwa mówiące o tym znaku można znaleźć w archiwum sanktuarium w Mugnano del Cardiale, gdzie znajdują się doczesne szczątki świętej. Napisał o nim także biograf św. Filomeny, ojciec Paul O'Sullivan: „Uklękliśmy naprzeciw urny i zaczęliśmy odmawiać krótką modlitwę. Nagle zabrzmiał ostry gong, jak gdyby ktoś mocno uderzył czymś twardym w kryształ. Mała siostra podskoczyła, cała rozpromieniona i powiedziała do mnie: «Oto ten znak»".

W Polsce miejscem kultu Męczennicy jest kościół pw. św. Filomeny w Gniechowicach.

Podkarpackie Betlejem

W Jodłowej, niewielkiej miejscowości pod Tarnowem, znajduje się jedyne w Polsce Sanktuarium Dzieciątka Jezus, które nazywa się często „Podkarpackim Betlejem". Od ponad 100 lat wierni wypraszają tam dla siebie i swoich najbliższych pomoc i pociechę z nieba.

Państwo Teresa i Jan pojechali do Sanktuarium Dzieciątka Jezus do Jodłowej, by prosić Je o dziecko. Niedługo potem pod sercem pani Teresy począł się Tomasz.

Pani Joanna z Podkarpacia Dzieciątku Jezus zawdzięcza zdrowie i życie swojej córki oraz wnuczka Wiktorka. Do Dzieciątka Jezus zaczęła się modlić, kiedy przeczytała świadectwa ludzi, którzy otrzymali od Niego łaski. „To Dzieciątko jest maleńkie, ale wszechmocne. Sama tego doświadczyłam" – mówi kobieta ze łzami w oczach.

mp

fot. F. Mróz

fot. F. Mróz

REKLAMA

PKPTELKOL

ŁĄCZYMY KOLEJ

www.telkol.pl

Dostawca usług utrzymania urządzeń i systemów telekomunikacji kolejowej

Zarządzanie, nadzór oraz utrzymanie infrastruktury linii telekomunikacyjnych.

Utrzymanie sprawności radiołączności w paśmie kolejowym 150 MHz.

Obsługa i utrzymanie dynamicznej informacji pasażerskiej oraz monitoringu wizyjnego.

Kompleksowe usługi w zakresie budowy sieci telekomunikacyjnych i systemów teletechnicznych.

Grupa PKP

www.uzdrowiska-klodzkie.pl

www.uzdrowiska-klodzkie.pl

Promocja na I kwartał '2018

Uwaga! Dla czytelników „Dobrych Nowin" w terminie od dnia 04.01.2018r. do dnia 29.03.2018r. na hasło: „Dobre Nowiny" udzielamy 15% rabatu na pobyty lecznicze i uzdrowiskowe. Oferta dotyczy obiektów: Wielka Pieniawa, Mała Pieniawa i Zdrowie w Polanicy-Zdroju, Jan Kazimierz w Dusznikach-Zdroju oraz Polonia i Zameczek w Kudowie-Zdroju. Zapraszamy !!!

Już teraz zadzwoń lub napisz na: rezerwacja@uzdrowiska-klodzkie.pl

Święty Mikołaj – co o nim wiesz?

Nie chodził w czerwonej czapce z białym pomponem, nie był Lapończykiem ani rubasznym grubasem, ze śniegiem miał w swoim życiu niewiele wspólnego, a renifera pewnie na oczy nawet nie widział. Poznaj prawdziwego św. Mikołaja (ok. 260/270 – ok. 334 r.) – biskupa z Myry.

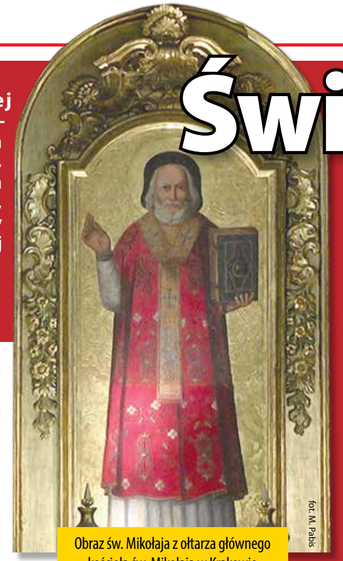
fot. M. Pabis

Obraz św. Mikołaja z ołtarza głównego kościoła św. Mikołaja w Krakowie

fot. M. Pabis

Bazylika św. Mikołaja w Bari

* Święty Mikołaj był Grekiem urodzonym w Patarze (teren obecnej Turcji).
* Był nadzwyczajnym dzieckiem. Legenda głosi, że już podczas pierwszej kąpieli stanął wyprostowany, a jako niemowlę zaczął... pościć – w środy i piątki tylko raz dziennie ssał pierś matki..
* Jeszcze jako młodzieniec stracił rodziców, po których odziedziczył spory majątek. Przeznaczył go na pomoc biednym.
* Chciał wstąpić do klasztoru (a nawet może to zrobił podczas pobytu w Ziemi Świętej). Wewnętrzny głos nakazał mu jednak wrócić do świata i ludzi świeckich.
* Po powrocie w cudowny sposób wybrany został... biskupem Myry. Jednemu z biskupów-elektorów przyśnił się sen, w którym Bóg polecił wybrać do tej posługi tego, kto następnego dnia rano pierwszy przekroczy próg świątyni, a na dodatek nosić będzie imię Mikołaj. Wybraniec wzbraniał się, ale przypomniawszy sobie sen, w którym przyśnili mu się: Jezus wręczający mu księgę Ewangelii i Matka Boża zakładająca mu na ramiona biskupi paliusz, postanowił uszanować wolę Boga. Był wspaniałym hierarchą.
* W czasach prześladowań chrześcijan był prawdopodobnie więziony, a nawet torturowany (niektóre źródła mówią o wygnaniu).
* Wypędzał demony i zaciekle zwalczał szerzący się w jego diecezji pogański kult Artemidy (Diany).
* Niewykluczone, że był jednym z uczestników soboru w Nicei (w 325 r.). Legenda głosi, że w ferworze dyskusji spoliczkował Ariusza, który negował boskość Jezusa Chrystusa. Wtrącono go za to do więzienia. Uwolniono go po tym jak w cudowny sposób objawiający się mu Jezus i Maryja zwrócili mu jego biskupie szaty, insygnia oraz Pismo Święte. Według innej wersji legendy Jezus i Maryja wstawili się za nim w snach, które przyśniły się cesarzowi Konstantynowi i biskupom.
* Niestrudzenie działał na rzecz jedności Kościoła i próbował wszystkich sposobów, aby skłonić heretyków do prawdziwej wiary.
* Czynił cuda za życia (w cudowny sposób wielokrotnie ratował marynarzy i statki, którym groziło zatonięcie; aby zapobiec pladze głodu wyprosił u Boga rozmnożenie zboża; obronił niewinnie oskarżanych przed śmiercią, a nawet przyczynił się do znacznego obniżenia nałożonych na mieszkańców Myry podatków) i po śmierci (wyrwał z rąk muzułmanów porwanego przez nich chłopca; karał nieuczciwych dłużników; ratował statki i przyczynił się do wielu uzdrowień).

fot. M. Pabis

Po tym go rozpoznasz...

Trzy złote kule

Mają związek z najbardziej znaną historia z życia świętego. Wrzucając je nocami przez okno trzem zubożałym dziewczętom i zapewniając im w ten sposób posag potrzebny do zamążpójścia, uchronił je przed zejściem na złą drogę i pohańbieniem.

Trzej chłopcy w cebrzyku

Atrybut ten nawiązuje do mrożącej krew w żyłach legendy o tym, jak Mikołaj wskrzesił do życia troje dzieci (lub trzech studentów) zamordowanych i... zamarynowanych w kadzi z solanką przez udzielającego im gościny właściciela gospody.

Tam pomódl się o łaski...

Najważniejszym miejscem kultu św. Mikołaja jest sanktuarium w Bari we Włoszech (przetransportowano tam jego szczątki z Myry w 1087 r.). W Polsce największe sanktuarium świętego znajduje się w Pierśćcu na Śląsku Cieszyńskim.

„Manna" św. Mikołaja

Od wieków aż do dziś z relikwii świętego wydobywa się ciecz nazywana „manną", której przypisuje się cudowne właściwości. Naukowcy, którzy badali „mannę", stwierdzili, że to zwykła woda. Płyn pobierany jest co roku w sanktuarium w Bari 9 maja przez specjalny otwór w sarkofagu.

fot. M. Pabis

Pomnik św. Mikołaja w Bari

Rysopis

Badający szkielet i czaszkę naukowcy ustalili, że należały do człowieka w wieku ok. 70 lat o 167 cm wzrostu, raczej szczupłego ok. 86 cm w pasie), noszącego buty o numerze 40 (26 cm). Był ascetą, żywił się po wegetariańsku, cierpiał na ciężkie, przewlekłe zapalenie stawów kręgosłupa i miednicy oraz chroniczne bóle głowy. Jego głowa była lekko wydłużona, twarz krótka i szeroka, z wystającymi kośćmi policzkowymi, czoło szerokie, oczodoły duże, nos średni, a szczęka kwadratowa. Ujawniono... skrzywienie nosa źle zrośniętego po złamaniu. Po cyfrowej rekonstrukcji twarzy świętego okazało się, że wizerunek ten doskonale koresponduje z większością przedstawień świętego znajdujących się na ikonach i obrazach!

Pod jego ochroną...

Mikołaj jest nie tylko wielkim świętym Kościoła katolickiego, lecz także najpopularniejszym świętym Kościoła prawosławnego. Patronuje Rosji, Grecji i Albanii, dzieciom, pannom na wydaniu, marynarzom i żeglarzom, studentom i naukowcom oraz bardzo wielu innym profesjom. Pomaga w każdej potrzebie, a szczególnie w zagrożeniach związanych z wodą, w modlitwie o odzyskanie skradzionych przedmiotów lub uchronienie od kradzieży. Wzywają go małżeństwa proszące o szczęście w związku lub o potomstwo, niesłusznie oskarżeni lub skazani więźniowie, ludzie mający problemy ze wzrokiem i niewidomi, wdowy i sieroty, rodziny.

Mikołajowa „podróbka"

Komercyjna „podróbka" biskupa z Myry, czyli Santa Claus – jowialny krasnal w czerwonej czapce i kubraczku podróżujący po niebie na saniach ciągniętych przez renifery – jest wytworem amerykańskich pisarzy i rysowników z XIX i XX w. (m.in. Haddona Sundbloma). Jeszcze przed drugą wojną światową rozpropagowała go w swoich reklamach firma Coca-Cola.

Bądź bezinteresownym dobrodziejem!

Święty uczy nas przede wszystkim tego, że czynna miłość bliźniego polega na ofiarności i dzieleniu się wszystkim, co posiadamy. Ukazuje nam także, w jaki sposób mamy pełnić dzieła miłosierdzia – że dobro należy czynić po kryjomu, bez afiszowania się, rozgłosu i zabiegania o własną chwałę.

Stronę przygotował Henryk Bejda

Mateusz Ochman

Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze (Ez 18,28).

Odstąpić od swoich grzechów

Bez znaczenia jest to, jak głęboko tkwisz w grzechu, słabości i stagnacji. Zawsze jesteś zaledwie pół kroku od granicy dzielącej Cię od Boga. Jest nią nawrócenie.

Przesłanie chrześcijaństwa jest jasne, a jego fundamenty są więcej niż solidne: to miłość, śmierć samego Syna Bożego na krzyżu, zgładzenie grzechu i upokorzenie śmierci. Motywowany tą właśnie miłością Bóg jest daleki od potępienia człowieka. Wręcz przeciwnie – Jego największym pragnieniem, celem Jego działań jest uczynienie nas szczęśliwymi, a naprawdę szczęśliwi możemy być tylko z Nim.

Przed dwoma tysiącami lat na Golgocie Bóg pokazał, że nie jest zainteresowany sądzeniem ludzi, a tym, co sąd wywołuje – skazując przy tym człowieka na potępienie – jest nasz grzech. Nic jednak nie jest w stanie powstrzymać Stwórcy przed szerokim otwarciem drzwi przed nami – niezależnie, ile win na nas ciąży, dopóki żyjemy mamy czas, żeby kurczowo trzymać się ręki Miłosiernego Ojca.

Tym jest Boża sprawiedliwość – nieustannym działaniem na rzecz uświadamiania nam potęgi Bożego miłosierdzia, które nie ma granic. A jak pisał św. Paweł: „Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

fot. arch. M. Ochmana

„Jesus is Life”

Czy można jednym utworem zdobywać ludzi dla Jezusa? Twórcy tej piosenki wierzą, że tak! Premierowy teledysk wykonawców Holy Project & Marty Ławskiej pt. *Jesus is Life* jest utworem radosnym, tanecznym, a także inspiruje do uwielbienia Boga.

Koncepcja muzyczna *Jesus is Life* pojawiła się kilka lat temu. „W ostatnich miesiącach została profesjonalnie zrealizowana” – mówi Piotr Chomicki, producent utworu i teledysku. Świat potrzebuje dzisiaj pokoju i ukojenia. Twórcy tego projektu chcą pomóc wielu ludziom w odnalezieniu sensu życia. „My wiemy, gdzie on jest” – podkreśla producent.

Nagranie głosi prawdę o tym, że Pan Jezus jest dobry i że jest życiem. „Naszym celem jest oddanie chwały Bogu i pokazanie ludziom, że życie z Nim to jedyna, pełna pokoju, najlepsza ścieżka” – wyjaśnia Chomicki.

Utwór niesie przesłanie do świata, że „Jezus jest Życiem”. W ten sposób twórcy zamierzają zdobywać ludzi dla Chrystusa. Piosenka została wykonana w języku angielskim. Swoją premierę miała w Programie Pierwszym Polskiego Radia, w audycji *Muzyczna Jedynka*. Utwór będzie promowany w wielu krajach na świecie, w których mieszkają chrześcijanie. Teledysk jest do obejrzenia na kanale YouTube Fundacji Holy Mary Team.

Słowa do utworu napisała Małgorzata Hutek, muzykę skomponował i wykonał Piotr Nowak – znany kompozytor i wokalista. Utwór zaśpiewała Marta Ławska, znana w Polsce katolicka wokalistka z zespołu TGD. „Wiara daje mi ogromną radości i chciałabym, żeby Ci, którzy usłyszą *Jesus is Life*, poczuli dokładnie to samo, co ja, i zapragnęli być bliżej najlepszego Źródła” – mówi wokalistka.

Autostopem do Matki Bożej

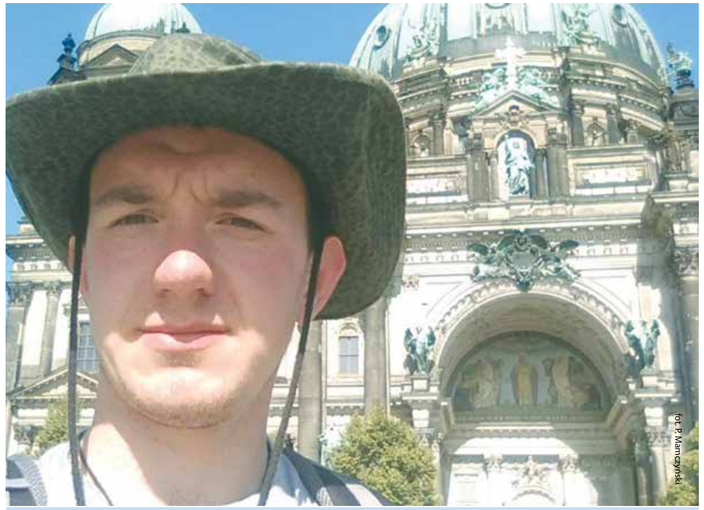
fot. P. Mamczyński

Rozmawiałem z kolegą, który interesował się demonologią. Spytał: «Wierzysz w Boga?». Odpowiedziałem, że tak, bo przypomniałem sobie, że kiedyś z babcią chodziłem do kościoła. «Wierzysz w demony?» – zapytał. Powiedziałem, że chyba tak. Bo skoro wierzę w Boga, to powinienem też wierzyć w istnienie demonów” – opowiada Patryk Mamczyński.

Patryk to Patryk usłyszał cztery lata temu. Było ono impulsem do jego nawrócenia. Nastolatek był uzależniony od środków odurzających. „Powiedział mi, że kiedy palę albo jestem odurzony alkoholem, to one mają na mnie większy wpływ. Stwierdziłem, że może coś w tym jest. Zanikały moje relacje z rodziną, zawężał się krąg moich znajomych. I przypomniało mi się, jak ksiądz, który przygotowywał mnie do bierzmowania, mówił, że jeśli mamy jakiś problem, to możemy go oddać Jezusowi. Stwierdziłem: «Co mi szkodzi?». Uklęknąłem przed krzyżem – był on w pokoju, nigdy nie zwracałem na niego uwagi. Powiedziałem: «Oddaję Ci to». Kiedy rano wstałem, miałem wewnętrzne przekonanie, że jestem wolny. Mogę przestać palić” – kontynuuje Patryk.

Problemy z narkotykami zaczęły się w gimnazjum. Patryk mieszkał głównie z babcią, miał złe relacje z rodzicami. Zaczął szukać akceptacji wśród rówieśników. Związał się z nieciekawym towarzystwem.

Kiedy zmienił swoje życie, wiedział, że nie da rady wytrwać w tym sam. Potrzebował wspólnoty. Zaproszenie dostał od Namaszczonych Ogniem. Skorzystał z niego. Teraz sam ewangelizuje.

W sierpniu br. wyruszył do Lourdes. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że w portfelu miał 20 zł, a w plecaku Pismo Święte, różaniec i kilka najpotrzebniejszych rzeczy. Pielgrzymował autostopem. „Chodziło tylko o Lourdes. Ewangelizacja rozpoczęła się samoistnie. To nie było zamierzone. Tak się po prostu działo! Zacząłem się dzielić świadectwem swojego nawrócenia. Często był to temat pokrewny, wynikający w trakcie rozmowy” – relacjonuje. Kierowcy tirów opowiadali mu, dlaczego przestali chodzić do kościoła. Powodem było np. to, że proboszcz... go nie remontuje.

Pierwszy przystanek w drodze do Lourdes był w Licheniu u księży marianów. Spotkał się tam z ks. Rafałem Krauze, który pracując w Elblągu, zaprosił go do wspólnoty.

„Nie powstrzymywałem go. Miałem poczucie, że jest to mu potrzebne. W pewnym momencie życia sam doświadczyłem Bożej opieki w trasie. Nie przerażało więc mnie to” – mówi ks. Rafał.

Po powrocie do domu pielgrzyma bardzo ucieszyło to, że ani razu w czasie dwutygodniowej podróży nie był zmuszony do żebrania. „Dostawałem jedzenie, a nawet pieniądze. To wszystko działo się w wolnej woli spotkanych ludzi. Wracając do Polski, miałem 1,2 euro. Weekend spędziłem na stacji benzynowej, bo w te dni tiry po Francji nie jeżdżą. Za wszystkie pieniądze kupiłem paczkę ciastek. Rozdzieliłem ją na śniadanie, obiad i kolację.

Kolejnego dnia nie miałem nic do jedzenia. Modliłem się: «Jezu, daj mi jedzenie». Podszedłem do stojącego w oddali tira. Kierowcą był Polak. Zgodził się mnie zabrać. Nie pytał, czy jestem głodny. Ukroił pajdę chleba, dołożył do niej pęto kiełbasy i poczęstował mnie. Myślę, że Bóg mocno działał” – podsumowuje.

Patryk mieszka w Elblągu. Ma 20 lat. Obecnie przygotowuje się do matury i... kolejnej pielgrzymki. Cel? Być może Fatima.

Agata Bruchwald

fot. A. Kalinowski

Grota betlejemska

Po zmartwychwstaniu Pana Jezusa chrześcijanie czcili Go jako Światłość Świata w trzech tzw. grotach świetlistych, tzn. w Grocie Narodzenia, w grocie Adama u podnóża Golgoty oraz w grocie „Ojcze nasz” na Górze Oliwnej, w której Pan często spotykał się z uczniami i w której nauczył ich tej modlitwy.

Po edykcie mediolańskim Konstantyna z 313 r. chrześcijanie zyskali wolność w wyznawaniu i głoszeniu Chrystusowej prawdy. Świątobliwa matka cesarza św. Helena w 326 r. przybyła do Betlejem i wzniosła nad Grotą Narodzenia okazałą, pięcionawową bazylikę, w której już w 328 r. odprawiono pierwszą pasterkę.

Sama grota ma 48 m^2 powierzchni i usytuowana jest pod głównym ołtarzem (obecnie prawosławnym ikonostasem) świątyni, która – na mocy dekretu sułtana z 1757 r. – odebrana została katolikom i oddana w zarządzanie prawosławnym. Pielgrzymi schodzą po schodkach z prawej strony ołtarza, a wychodzą z lewej.

Od trzech lat trwa w bazylice konieczny remont, którego nie było od 600 lat. Pomimo prac remontowych bazylika jest otwarta i mamy swobodny dostęp do samej Groty Narodzenia, w której znajduje się czternastoramienna gwiazda z napisem: „HIC DE VIRGINAE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST” („Tutaj narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy”). Gwiazdę tę umieścili franciszkanie w 1717 r., gdy na krótki czas powrócili do zarządzania bazyliką. Jednak po 40 latach zostali wypędzeni – jak się okazuje już na zawsze. Z czasem, w 1847 r., usunięto i samą gwiazdę, głównie ze względu na łaciński (!!!) napis na niej. Po siedmiu latach starań dyplomatycznych, głównie ze strony Francji, przywrócono ją sułtańskim firmanem z 1853 r. Pielgrzymi, klęcząc, całują tę właśnie gwiazdę, czcząc z wiarą miejsce narodzenia Zbawiciela. Po zakończeniu remontu bazyliki przewidziany jest remont samej groty.

Warto dodać, że gwiazda betlejemska jest zawsze wieloramienna. Najmniej ma osiem ramion. Gwiazdy pięcio- czy sześcioramienne wieszane na choinkach, a nawet – o zgrozo! – w żłóbkach kościelnych nie mają nic wspólnego z gwiazdą betlejemską. Ba, są jej parodią, bowiem symbolizują treści zgoła antychrześcijańskie. Nie wieszajmy nigdy koślawych podróbek gwiazdy betlejemskiej.

ks. Jerzy Banak

fot. P. Wanisch

Pytania od naszych Czytelników

Dlaczego kobiety nie mogą być kapłanami?

Wiem, że Jezus wybrał apostołów i oni byli mężczyznami, ale według mnie warto wziąć pod uwagę także to, jaki stosunek do kobiet był w tamtych czasach. Jeśli kobieta wyszłaby wtedy przed tłum i zaczęła głosić o Jezusie, w najlepszym wypadku zostałaby wyśmiana. Myślę, że gdyby Jezus przyszedł na ziemię teraz, kiedy mamy równouprawnienie i kobiety nie są postrzegane jako gorsze albo mniej godne zaufania, w gronie apostołów mogłyby znaleźć się również kobiety. Dlaczego więc podtrzymujemy starą „tradycję”, która mogła wyniknąć z uprzedzeń ludzi tamtych czasów?

Zosia

fot. arch. ks. T. Szarlińskiego

Dzięki za to pytanie. Gdyby odpowiedź na nie była oczywista, kongregacje i papieże nie trudziliby się tak bardzo nad poszukiwaniem właściwych argumentów, a wspólnoty chrześcijan nie dopuszczałyby kobiet do tego, różnie przez nie pojmowanego, sakramentu czy urzędu. Tymczasem wraz z tzw. rewolucją seksualną 1968 r. pytanie to przeżywa swój rozkwit, dialog ekumeniczny wciąż zmusza do namysłu nad nim, a Magisterium Kościoła od początku lat siedemdziesiątych wydaje liczne orzeczenia w tej kwestii.

Nie ma tu miejsca, by przytoczyć całą historię burzliwej dyskusji o kapłaństwie kobiet. Chciałbym jedynie podkreślić wątki, na które zwracasz uwagę. Otóż po pierwsze, na kartach Ewangelii w wielu miejscach Jezus ujawnia swoją suwerenność względem otaczającej go kultury i widać, że nie krępują Go żadne sztuczne usankcjonowane przez ludzi konwenanse. W jego otoczeniu są kobiety i posyła je z misją „do braci” – jak choćby Marię Magdalenę, która ma świadczyć o Jego zmartwychwstaniu. Jednak „to czynicie na Moją pamiątkę” kieruje tylko do obecnych mężczyzn.

Po drugie, apostołowie, a zwłaszcza Paweł, będąc zanurzeni w ówczesnym świecie Imperium Rzymskiego, w którym kobiety nie tylko mogły wypełniać pewne zadania publicznie, lecz także w wielu kultach były kapłankami, nigdy nie ustanowili jako prezbitera kobiety. Taka praktyka wskazuje na sposób, w jaki interpretowali suwerenną decyzję samego Pana. Wreszcie, nazwana przez Ciebie „starą”, nieprzerwana tradycja takiego postępowania – z marginalnymi śladami, jak to bywa z niemal wszystkim, czegoś przeciwnego – potwierdza, że nie chodzi tu jedynie o kwestię umowną i tymczasową.

Jeśli pozwolisz, przyjrzałbym się także Twojemu objaśnieniu pytania... Pewnie sama w ten sposób nie myślisz, lecz Twoje sformułowania mogą sugerować niekoniecznie właściwe pojmowanie kapłaństwa. Jeżeli byłby to jakiś jedynie nobilitujący „lepszy” urząd, o który każdy „godny zaufania” miałby prawo się ubiegać, wtedy domaganie się równouprawnienia byłoby zasadne. Tymczasem do kapłaństwa w rozumieniu Kościoła katolickiego nikt nie ma prawa, gdyż jest ono uznawane za niczym nieskrępowany wybór ze strony Boga, dla którego nie istnieje droga lepsza czy gorsza. Mówiąc trochę żartem, Kościół postępuje jak piękna młoda dziewczyna, która dzięki atrakcyjności może pozwolić sobie na wybór kandydata do ślubnego kobierca, a nie jak stara panna, która czuje się przymuszona... Coś w tym jest, gdyż – jak dopowiada Jan Paweł II – praktyka święcenia tylko mężczyzn nawiązuje do pięknej alegorii Chrystusa, który w Eucharystycznej ofierze oddaje życie za swoją ukochaną, czyli za Kościół.

Można się zastanawiać, dlaczego Bóg wyznacza mężczyznom jedne zadania, kobietom równie ważne inne... Sądzę jednak, że warto dzisiaj nie poddawać się bardzo mocno forsowanemu „dogmatowi o równouprawnieniu”, który być może jest jednym z najbardziej niebezpiecznych „uprzedzeń ludzi naszych czasów”, a według mnie grozi „sformatowaniem” samej kobiety, odzierając ją z gracji, geniuszu i przywileju – jak to niektóre panie same przyznają – tkwiącej w jej naturze odrobiny kokieterii... Ale o tym może kiedy indziej.

ks. Tomasz Szarliński

Pies stróż

„Pancerny” Janek Kos miał Szarika, św. Jan Bosko (1815-1888) – Szarego (po włosku: Grigio). Niektórzy sądzą, że pod postacią zaprzyjaźnionego ze świętym wilczura ukrywał się jego... Anioł Stróż.

rys. donbosco-torino.it

„Miał” psa to zresztą za dużo powiedziane. Raczej: „miewał”. Szary nie mieszkał bowiem ze świętym, nigdy też nie wziął od niego (ani od nikogo innego) ani kęsa jedzenia, ale – niespodziewanie pojawiając się i znikając – często mu towarzyszył. Jak się poznali? Pewnego dnia spacerujący ulicami Turynu Don Bosko zauważył, że od pewnego czasu snuje się za nim duży, szary wilczur. Poczekał na niego, pogłaskał go i dał mu imię. Od tej pory zwierzę „czuwało” nad nim, kiedy samotnie przemierzał nocami najbardziej niebezpieczne ulice miasta.

Szary został kompanem i obrońcą założyciela salezjanów mającego wielu wrogów. Pewnego listopadowego dnia 1854 r., pojawiając się znienacka, rzucił się na dwóch oprychów, którzy zaszli księdza od tyłu i zarzucili mu pelerynę na głowę. Na innego bandytę, który zaatakował świętego, przestał szczekać dopiero na jego polecenie, kiedy agresor przyrzekł, że zostawi ich w spokoju. Innym razem, niespodziewanie – warcząc, szczekając i zagradzając drogę – nie pozwolił świętemu wyjść z domu. Miał nosa! Okazało się, że tej nocy kilku mężczyzn zorganizowało na Don Bosko zasadzkę.

Szary zniknął tak samo niespodziewanie jak się pojawił. „Byłoby śmiesznie mówić, że to anioł. Ale nie mogę też powiedzieć, że był to zwykły pies” – stwierdził święty. Z pewnością dużo do myślenia dał mu jednak fakt, że pewnego razu wilczur zjawił się nagle, kiedy święty w modlitwie poprosił o opiekę Matkę Bożą i Anioła Stróża.

I jeszcze coś. W 1959 r. w kościele w La Spezia wystawiono do publicznej czci przewożoną do Rzymu urnę z relikwiami św. Jana Bosko. Pojawił się przy niej niezwykły pies-stróż – wypisz wymaluj Szary.

„Maiz” nieznanego języka

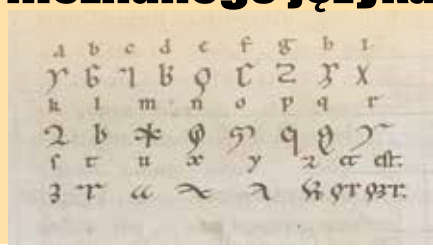

Czy wiesz, że twórcą jednego z pierwszych sztucznych języków nie był wcale autor esperanta Ludwik Zamenhof, ale żyjąca na przełomie XI i XII w. niemiecka benedyktynka św. Hildegarda z Bingen? Sekretny język *Lingua Ignota* (język nieznany) został jej prawdopodobnie objawiony podczas wizji.

Ów niezwykły język składa się z listy wymyślonych słów, odpowiedników wybranych rzeczowników (do naszych czasów zachował się „słownik” liczący 1011 słów) oraz alternatywnego alfabetu – szyfru – *Litterae Ignotae*. W *Lingua Ignota* mężczyznę oznaczał wyraz *jur*, kobietę – *vanix*, dziecko – *limzkil*, ojca – *pueriz*, matkę – *maiz*, dziewicę – *vrizoil*, człowieka – *inimois*, chłopca – *zains*, Boga – *Aigonz*, anioła – *aieganz*, apostoła – *sonziz*, świętego – *zuuenz*, a diabła – *diueliz*.

Orędzie z Groty Betlejemskiej

To jeden z piękniejszych bożonarodzeniowych wierszy-modlitw i prawdziwy – prosty i zrozumiały dla wszystkich – teologiczny traktat. Jego autorem jest Belg Lambert Noben – misjonarz z Brazylii. Przeczytaj i przemyśl!

Narodziłem się nagi, mówi Bóg, abyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie.

Narodziłem się ubogi, abyś ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.

Narodziłem się w stajni, abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.

Narodziłem się bezsilny, abyś ty nigdy się Mnie nie lękał.

Narodziłem się z miłości, abyś ty nigdy nie zwątpił w Moją miłość.

Narodziłem się w nocy, abyś ty uwierzył, iż mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.

Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg, abyś ty nigdy nie wstydził się być sobą.

Narodziłem się jako człowiek, abyś ty mógł stać się synem Bożym.

Narodziłem się prześladowany od początku, abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.

Narodziłem się w prostocie, abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.

Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.

Stronę przygotował Henryk Bejda

dobre nowiny
BEZPŁATNA GAZETA EWANGELIZACYJNA

to największa bezpłatna gazeta ewangelizacyjna w Polsce

2 MILIONY gazet wydrukowanych i rozdanych w 2017 roku dzięki hojności darczyńców! Serdecznie dziękujemy!!!
Zapraszamy i prosimy o kontynuację wspierania funduszu wydawniczego „Dobrych Nowin”!

DOŁĄCZ DO GRONA DARCZYŃCÓW - WYDAWAJ Z NAMI „DOBRE NOWINY” W 2018 ROKU!
EWANGELIZUJ CODZIENNIE!

Jak dokonać wpłaty?

- zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- zrealizuj wpłatę przez www.dobrenowiny.pl lub
- dokonaj wpłaty w banku lub na poczcie wg załączonego blankietu

polecenie przelewu /wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW
nazwa odbiorcy cd.:
l.k. 8 4 | nr rachunku odbiorcy 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 5 5
waluta: W P
kwota:
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata):
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”
opłata:
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

odcinek dla banku / zleceniodawcy

DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy: 84124047191111001056060265
odbiorca: STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW
kwota:
zleceniodawca:
opłata